Zofia J. Zdybicka

Dlaczego kompleks feminizmu?

Człowiek w Kulturze 4-5, 249-259

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Zofia J. Zdybicka

Dlaczego kompleks feminizmu?

Czy Polsce zagraża feminizm? Czy istnieje niebezpieczeństwo, że wraz z różnymi zjawiskami kulturowymi z Zachodu, na które Polska otwiera się niebywale szybko i bezrytycznie, napłyną idee i działania związane z międzynarodowym ruchem feministycznym, z jego ideologią zmierzającą do takich zmian strukturalnych w życiu społecznym, by kobiety uzyskały równorzędną lub decydującą rolę w różnych dziedzinach?

Przejawy feminizmu są wielorakie i różnej wagi, niektóre słuszne, inne niebezpieczne i uciążliwe, jeszcze inne raczej humorystyczne. Znana jest dyskusja prowadzona od lat zwłaszcza w USA, jaki przyimek należy postawić przed słowem Bóg — męski czy żeński, czy dodawanie do Modlitwy pańskiej „Ojcze nasz i Matko nasza". Dobrze ilustruje absurdalność takich deliberacji migawka z telewizji brytyjskiej: ukazał się Michał Archanioł. Ktoś z duchownych zapytał go: „co słychać u naszego Pana?" Zakłopotany Archanioł odpowiedział: „Przykro mi, ona jest murzynem (She is black)".

W Polsce na szczęście nie ma takich absurdalnych i ośmieszających kobiety przejawów feminizmu. Są to zresztą przejawy marginalne, choć zdradzające kompleksy, z jakch wyrasta feminizm i wykazują nie przynoszące kobietom chwały ubóstwo myślenia.

Feminizm w Polsce dotychczas nie przybierał form skrajnych i z tego powodu, że sytuacja kobiety w naszym kraju w porównaniu z krajami Europy Zachodniej i USA, nie mówiąc już o Japonii czy krajach

islamskich, była od wieków lepsza. Kulturę polską, zwłaszcza kulturę rycerską, szlachecką, chrakteryzował wielki szacunek dla kobiety. Pozycja kobiety, szczególnie pozycja w rodzinie, była wyeksponowana („matka-Polka"). Sytuacja poltyczna naszego kraju, konieczność prowadzenia licznych wojen, stwarzały warunki, w których kobiety musiały zarządzać domem, kierować majątkiem, samotnie wychowywać dzieci, co wyrabiało ich samodzielność i odpowiedzialność. Dostęp kobiet do studiów i różnych zawodów — literatury (pisarki, poetki), nauki (Maria Skłodowska-Curie), był i jest o wiele łatwiejszy niż gdzie indziej. Przebiegając dzieje Polski XIX i XX wieku spotykamy wiele mądrych i odważnych kobiet, które w okresie niewoli wykazywały twórcze inicjatywy wychowawcze (znane dyrektorki szkół) i apostolskie (założycielki zgromadzeń zakonnych). Kult Matki Bożej, właściwy Polakom, wspierał i motywował naturalny szacunak okazywany kobietom.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja kobiet w różnych krajach była i jest niekorzystna. Kobiety nie miały prawa głosowania, wiele zawodów było dla nich niedostępnych, otrzymywały niższe wynagrodzenie za tę samą pracę. Były i są nadużycia i niesprawiedliwości. Toteż kobiety mają prawo starać się o prawne i społeczne równouprawnienie i uzyskanie właściwej im roli w poszczególnych dziedzinach życia, także w dziedzinie politycznej i religijnej — w Kościele. Troska i staranie o autentyczną, mądrą emancypację, a więc uwolnienie kobiet od niesłusznej zależności, ucisków, przesądów i zrównanie z mężczyznami w prawach społecznych i poltycznych, jest zjawiskiem pozytywnym.

Natomiast to, co budzi niepokój i stanowi realne zagrożenie dla naszej kultury, to fakt, że międzynarodowy ruch feministyczny przybiera postać skrajną i uderza w istotne dla życia osobistego, zarówno kobiet jak też mężczyzn, oraz życia społecznego struktury i wartości:

1) wiąże się z brutalnym atakiem na życie ludzkie, kobiety bowiem dążą do powszechnego zalegalizowania prawa do przerywania ciąży;

2) w imię rzekomej woności i uniezależnienia się od mężczyzn podważa się insytucję małżeństwa i rodziny;

3) feministki dążą do równouprawnienia w pracy zawodowej, w ży-

ciu społecznym i politycznym oraz całej kulturze „na wzór mężczyzny" czy „w zastępstwie mężczyzny". Tam, gdzie dotychczas był mężczyzna, obecnie ma być kobieta. Na miejsce np. dialogów Platona trzeba przyjąć pisma Safony itp.

Jeśli w Polsce — jak wspomniałam — nie obserwujemy humorystycznych przejawów feminizmu, to jednak dobitnym wyrazem obecności feminizmu w jego skrajnej i groźnej postaci jest niebywała aktywność polskich kobiet w dążeniu do uzyskania prawa do zabijania dzieci nie narodzonych, w organizowaniu akcji przeciw życiu, walce o prawo decydowania o życiu i śmierci poczętego dziecka. Trudno także nie odnotować w Polsce zjawiska rozbicia rodzin (rozwody), zmniejszonej troski rodziców, w tym także kobiet, o wychowanie dzieci, często dla osobistej „większej kariery". Istnieją więc w Polsce przejwawy feminizmu niezmiernie groźne, które uderzają w same podstawy „bytu kobiety", jej osobiste, oryginalne powołanie, uderzają w życie społeczne, przyszłość naszego narodu, polską kulturę, polską rację stanu.

Dlatego refleksja nad zjawiskiem deminizmu i w Polsce jest już obecnie potrzebą palącą. Chodzi o to, by jasno określić charakter zjawiska feminizmu, wskazać na podstawy, z których wyrasta i konsekwencje, do których prowadzi.

1. Czym faktycznie jest feminizm?

Należy zwrócić uwagę na to, że istnieje jakieś ideowe i strukturalne podobieństwo między feminizmem a marksizmem. Ruch feministyczny zrodził się w okresie wielkich rewolucji (zwłaszcza Rewolucji Francuskiej) i jest kontynuacją „ducha rewolucyjnego", „ducha walki".

Jeśli istotą marksizmu jest walka klas, to istotą feminizmu jest walka między kobietą i mężczyzną. Feminizm wyrasta bowiem z przekonania, że dotychczasowe stosunki międzyludzkkie krzywdziły kobietę (klasa uciemiężona), toteż, by nastąpiła sprawiedliwość dziejowa, trzeba zmienić dotychczasowe struktury sołeczne ze strukturą rodziny i małżeństwa włącznie. O ile dotychczas wiodącą rolę grali

mężczyźni, teraz trzeba stworzyć takie struktury, by kobiety osiągnęły pierwsze miejsce, by nie były „drugą płcią", zajęły miejsce dotychczas zarezerwowane dla mężczyzn. Zdaniem feministek, w dziejach kultury istnieje więc dialektyczny rozwój, w naszej kulturze dotychczas górą byli mężczyźni, teraz, by stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, ich miejsce powinny zająć kobiety. Ostatecznie chodzi 0 takie zrównanie między kobietą i mężczyzną, by nie było żadnych różnic (analogia do bezklasowości).

W interpretacji feminizmu nie można poprzestać na opisie, czy ograniczyć się do rozważań socjologiczno-kulturowych. Trzeba sięgnąć do podstaw filozoficznych feminizmu. Podobnie bowiem jak u podstaw marksizmu, u podstaw feminizmu leży błędna wizja człowieka, a więc istotny jest tu błąd antropologiczny.

Feminizm wyrasta więc ze złej filozofii, z niezgodnej z rzeczywistością wizji człowieka, który zawsze jest człowiekiem-mężczyzną 1 człowiekiem-kobietą. Prowadzi to do niewłaściwego rozumienia płciowości i niewłaściwych relacji między mężczyzną a kobietą.

Błędna koncepcja człowieczeństwa wiąże się z perwersyjną koncepcją wolności, rozumianej jako całkowita niezależność od danych natury, jako możliwość oddzielenia sfery seksualnej od życia osobowego, możliwość dysponowania życiem w sposób dowolny, całkowitego uniezależnienia się od mężczyzny.

Przyjęte przez feminizm rozumienie człowieka jest ostatecznie sprowadzaniem osoby ludzkiej do źródła różnych funkcji. Człowieczeństwo wyraża się w pełnionej funkcji i nią mierzy się godność i wartość człowieka. Dlatego zrozumiała jest walka o takożsamość funkcji kobiety i mężczyzny, co najjaskrawiej przejawia się w dążeniu kobiet do pełnienia funkcji kapłańskich.

Skrajny feminizm jest także przejawem braku samodzielności myślenia, myślenia ubogiego, niedojrzałego, które nie jet zdolne do pogłębionego widzenia i uznania bogactwa przejwiającego się w różnorodności natury i funkcji, rozumienia równości jako tożsamości, zwłaszcza takożsamości funkcjonalnej. Niezdolność odróżnienia równości od jednakowości jest tu oczywista (egalitaryzm).

Feminizm w swojej skrajnej postaci prowadzi często do bezkry-

tycznego naśladowania tego, co męskie (ubiór, obyczaje, funkcje), a „kobiecy punkt widzenia" staje się niczym innym jak naśladowaniem „męskiego punktu widzenia", przyjmowanego nieświadomie przez kobiety. Faktycznie jest więc uznaniem wyższości mężczyzny i wyrazem kompleksu niższości kobiet, płynącym z uznania wyższości funkcji i zachowań męskich, stąd starania kobiet o wejście na „pozycje męskie". Ostatecznie uznaje się, że modelem ludzkości jest mężczyzna *(unisex model of humanity, reverse sex polarity).*

Nie można ograniczyć się do dyskusji z przejawami feminizmu. Dyskusja jest zresztą ogromnie utrudniona, często wręcz niemożliwa wobec niebywałego zacietrzewienia walczących feministek. Będąc kilkanaście lat temu w USA mogłam się o tym osobiście przekonać. Uderza niezdolność zgody na jakąkolwiek inność między kobietą i mężczyzną. Na moją uwagę, że różnice muszą być, bo przecież mężczyzna nie urodzi dziecka, odpowiedziały — dlaczego nie?

W interpretacji feminizmu trzeba sięgnąć do pogłębionej filozoficznej i teologicznej refleksji nad faktem „bycia człowiekiem", co jest równoważne z faktem bycia człowiekiem-mężczyzną i człowiekiem-kobietą. Trzeba więc obecnie namysłu teoretycznego spokojnego, by odczytać własne powołanie kobiety, jej osobistą godność i wartość, a nie — jak to czynią zagorzałe feministki — przez bezkrytyczne naśladownictwo mężczyzn, na sposób mężczyzn, w zastępstwie mężczyzn czy wreszcie bez mężczyzn, uznając w ten sposób bezwiednie dominację mężczyzn. W tym właśnie przejawia się kompleks feminizmu.

Takiej filozoficznej i teologicznej spokojnej refleksji dokonał przede wszyskim Kościół katolicki. Wśród ważnych problemów współczesności, podjął problem kobiecy i uznał go za istotny. Sprawą zajmowali się ostatni papieże, zwłaszcza Pius XI, Pius XII, Paweł VI (deklaracja *Inter insigniores).* Sobór Watykański II najbardziej wszechstronnie, w pełnej perspektywie filozoficznej i teologicznej ujął i zanalizował zagadnienie natury i powołania kobiety, sięgając fundamentów naturalnych i nadprzyrodzonych.

Cała refleksja filozoficzna i teologiczna Jana Pawła II z okresu przed papiestwem, kontynuowana w czasie pontyfikatu, zmierza do

pogłębienia chrześcijańskiej wizji człowieka, wyrastając z przekonania, że pełna prawda o człowieku warunkuje prawidłowe układy rodzinne, społeczne, polityczne i religijne. Słowa „Człowiek jest drogą Kościoła" wypowiedziane w pierwszej encyklice Jana Pawła II, stały się dewizą tego pontyfikatu. Należało przede wszystkim w kontekście kultury współczesnej dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie „kim jest człowiek?"

Dzięki osobistemu wysiłkowi myślowemu Jana Pawła II Kościół katolicki, chrześcijaństwo ubogaciło się w antropologię, w której w niespotykanym dotychczas zakresie zastały uwzględniono fakt bycia kobietą i fakt bycia mężczyzną, ich osobiste i wspólne powołanie. Teologia ciała *(Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa), Mulieris dignitatem* czy *List do rodzin* są tego najlepszym dowodem. Równie rozległej i głębokiej refleksji uwzględniającej aspekt ciała i aspekt płci w człowieku nie zna historia Kościoła, chrześcijaństwa czy nawet nasza kultura.

By właściwie zrozumieć odpowiedź Jana Pawła II na wzbudzający — zwłaszcza w ruchu feministycznym — emocje problem kapłaństwa kobiet w Kościele katolickiem *(List apostolski o udzielaniu święceń kapłańskich wyłącznie mężczyznom* — 30. 05. 1994), trzeba sięgnąć do tej wizji. Zdecydowane stanowisko Jana Pawła II co do kapłaństwa kobiet wyrasta bowiem z wielkiej chrześcijańskiej doktryny o człowieku jako mężczyźnie i jako kobiecie.

Ten Papież „człowieczy", tak subtelnie ludzki, eksponujący człowieka, jego wielką godność i niezbywalne prawa, nie byłby zdolny do dyskryminacji kobiet. Sam zresztą w prywatnej rozmowie na początku roku powiedział: „Mam wielki szacunek i cześć dla kobiety — wierzę w wielkie możliwości dobra, do jakiego zdolna jest kobieta".

Dwie sprawy są niezmiernie istotne dla nauczania papieskiego dotyczącego relacji mężczyzna-kobieta: uznanie równości w człowieczeństwie oraz wyeksponowanie oryginalnego powołania kobiety.

Równi i różni. Interpretując relacje między mężczyzną a kobietą trzeba przede wszystkim przyjąć, że chodzi o dwa byty osobowe, osobowe „ja", które jest mężczyzną i które jest kobietą, a więc wchodzą w grę dwa podmioty świadome i wolne. Między mężczyzną

a kobietą zachodzi istotówa równość w człowieczeństwie. Nie można więc płciowości odrywać od człwowieczeństwa. Ze względu na osobową strukturę, zarówno mężczyzna jak i kobieta są równi w godności ludzkiej, są rozumnymi i wolnymi osobami, są natomiast z natury różni pod względem płci. Nie można natomiast mówić o wyższości czy niższości którejś z płci, o płci pierwszej czy drugiej. Tak Bóg zaplanował człowieka: „Stworzył mężczyzną i niewiastą" *{Rdz* 1, 27)

Osobowa i zarazem określona płciowo struktura człowieka, zarówno mężczyzny jak i kobiety, stanowi o społecznym wymiarze osoby ludzkiej. Człowiek, „byt w sobie", jest otwarty na drugiego człowieka, powstaje i rozwija się w społeczności osób drugich i domaga się „bycia dla drugiego". Bez relacji międzyludzkich, osobowych, człowiek ani nie powstanie, ani się nie rozwinie. Istotą człowieczeństwa jest nie tylko otwartość na drugiego, lecz konkretne darowanie się w porządku osobowym, czyli świadome i będące wyrazem decyzji (wolne) poprzez akt miłości. Zróżnicowanie pod względem płci wyraża podstawowy dla człowieka wymiar bycia dla osoby drugiej. Relacja uwarunkowana różnicą płci jest fundamentalna i prowadzi do „jedności dwojga we wspólnym człowieczeństwie" (Mu/, *dig.* 7). Wyraża się tu najpełniej wspólnotowy, komunijny, komplementarny wymiar człowieczeństwa. Mężczyzna i kobieta tworzą fundamentalną wspólnotę, pozostają w relacji do siebie jako konieczne i równe korelaty *(corelata sunt simuł).*

Różnice biologiczne, a w konsekwencji psychiczne i duchowe, wyrastają z danych natury, które w określonej kulutrze są w różnoraki sposób realizowane. Różnice te nie są — jak niektórzy sądzą — jedynie wytworem kultury, człowieka nie można bowiem sprowadzić do bytu historycznego, do „bytu kulturowgo" i uznać zróżnicowanie płci za „role umowne". W naturze człowieka „zapisana" jest odrębność i komplementarność obu płci — i to zróżnicowanie jest źródłem bogactwa ludzkiego życia. Modelem ludzkości nie jest ani mężczyzna, ani kobieta, ale wspólnota miłości między nimi. Jest to wspólnota fundamentalna, realizowana w sposób właściwy przez stanowiące o sobie podmioty w małżeństwie i rodzinie. Toteż małżeń-

stwo i rodzina są podstawowymi i nie od zastąpienia formami życia społecznego.

Mężczyzna i kobieta są więc wolnymi i równymi w człowieczeństwie osobami powołanymi przez Boga do tego, by wzajemnie obdarowywać się sobą, swoim człowiezceństwem, powoływać do życia nowe osoby i pomagać im rozwijać się w życiu osobowym.

Rewolucja seksualna, która odrywa płciowość od pełnego wymiaru osobowego człowieka, a akt seksualny od prokreacji, uderza w człowieka jako osobę rozumną i wolną, uderza w podstwowe komórki życia społecznego, małżeństwo i rodzinę, ale przede wszystkim uderza w kobietę. Rewolucja, która miała być wyzwoleniem dla kobiety, zabija wolność, zabija prawdziwie ludzką miłość. Największą cenę płaci przede wszystkim kobieta, która dobrowolnie sprowadza się do roli przedmiotu, stając się narzędziem rozkoszy seksualnej dla mężczyzn.

2. Oryginalność powołania kobiety

Ukazując osobowy charakter zarówno mężczyzny jak kobiety, Jan Paweł II wskazuje na własne, oryginalne powołanie kobiety jako kogoś różnego od mężczyzny, z własnym powołaniem, a nie na wzór czy poprzez mężczyznę. Zamysł Boga-Stwórcy i Chrystusa Odkupiciela powierzają kobiecie własną misję związaną z jej naturą, którą kultura uprawia, rozwija, ale nie może całkowicie zmienić nie dyskredytując tym samym człowieka-kobiety.

Macierzyństwo, szeroko rozumiane jako macierzyństwo biologiczne, psychiczne, moralne, duchowe, jest to szczególny udział w powstawaniu i rozwoju życia nowego człowieka, które powinno być celem wszystkich działań ludzkich (wspólne dobro ludzkości).

Jeśli istotą ludzkiej kultury jest uprawa człowieka, jego rozwój, by żył, by był dobry, piękny, twórczy i święty, to człowiek potrzebuje środowiska kulturowego, które może mu stworzyć miłość matki i miłość ojca, a więc pełna, stabilna rodzina. Udział kobiety jest w tym szczególny. Ona nosi w sobie nowego człowieka w dosłownym tego słowa znaczeniu, ona jest pierwszym „środowiskiem",

w którym powstaje i rozwija się człowiek. To „noszenie człowieka" po urodzeniu zmienia formy, rozciąga się jadnak na wszystkie etapy człowieczego życia.

Niewątpliwie w trosce o nowe życie, o dobro człowieka współdziałają kobieta i mężczyzna, udział każdego z nich jest jednak inny i dzięki tej właśnie inności każdy na swój sposób ubogaca środowisko, w którym rozwija się człowiek. Kobieta z natury jest najbliższa życiu, ona pierwsza przyjmuje nowe życie i wywiera wpływ na nie nawet w okresie prenatalnym. „Poprzez macierzyństwo Bóg powierzył istotę ludzką kobiecie w sposób nad wyraz szczególny" (Jan Paweł II: *List...* 27.07.1994). Kobieta zajmuje „pierwsze miejsce w ochronie życia ludzkiego". „Godność kobiety i ochrona życia stają po tej samej stronie" *(ibidem).*

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że macierzyństwo nie jest tylko wydarzeniem osobistym kobiety, jest niezmiernie ważnym wydarzeniem rodzinnym, społecznym, politycznym. Macierzyńska misja kobiety jest decydująca dla losów społeczeństwa, dla losów ludzkości.

Misję macierzyńską kobiety należy więc rozumieć szeroko jako pełny udział w rozwoju człowiek, wychowaniu, jako troskę o życie ludzkie we wszystkich wymiarach, jako szczególne towarzyszenie człowiekowi w procesie dojrzewania, które trwa przez całe życie. Toteż misja macierzyństwa odnosi się także do kobiet, które z różnych względów, np. religijnych (dziewictwo konsekrowane), rezygnują z małżeństwa, nie mogą jednak zrezygnować z „bycia dla innych", z macierzyństwa duchowego.

W uznawaniu i eksponowaniu macierzyństwa jako istotnego, oryginalnego powołania kobiety i źródła jej godności nie chodzi o to, by kobiety „zamknąć w domu", by wyeliminować je z życia społecznego i politycznego. Kościół wyraźnie określa swoje stanowisko w tej sprawie.

„Kościół ma głęboką świadomość, jak bardzo społeczeństwo potrzebuje kobiecego geniuszu we wszystkich aspektach cywilnego współistnienia i nalega, by była przezwyciężona każda forma dyskryminacji kobiety w zakresie pracy zawodowej, kultury, polityki, jak również pragnie, by był respektowany właściwy charakter kobie-

cości" (Jan Paweł II: *List...* 27.07.1994). Chodzi o to, by kobiety we wszystkie dziedziny życia wnosiły troskę o człowieka, afirmację życia, miłość do człowieka, wrażliwość na człowieka.

Jest tragedią naszej kultury, że kobieta powołana do szczególnej więzi z życiem i ochrony życia, zwraca się przeciw życiu, zwraca się tym samym przeciw człowiekowi i to człowiekowi najbliższemu, własnemu dziecku. Zrodzona w woli kobiety decyzja zabicia własnego dziecka wprowadza przemoc w najintymniejsze pokłady człowieczeństwa. Zgoda na aborcję jest uznaniem przez matkę własnego dziecka za wroga, którego należy zniszczyć. Akt ten skierowuje się także przeciw mężczyźnie — ojcu dziecka, uderza w ich wspólną miłość. Przede wszystkim uderza jednak w samą kobietę, w jej naturę i zasadnicze powołanie. Wprowadza w fundamenty życia społecznego wrogość, agresję, śmierć na miejsce miłości i życia. Kobieta, będąc powołana do szczególnego udziału w tworzeniu cywilizacji (kultury) miłości, faktycznie tworzy cywilizację (kulturę) śmierci. Kobiety nie są pewnie w pełni świadome i tego, że w imię pozornej wolności i emancypacji godząc się na aborcję czy walcząc o jej legalizację ulegają i w tym dominacji mężczyzn, którym jest wygodniej, by tę wspólną sprawę podnosiły same kobiety. Jest to rodzaj najgroźniejszego samobójstwa.

3. Kapłaństwo kobiet

Dopiero w perspektywie pogłębionej wizji człowieka-kobiety i człowieka-mężczyzny można rozpatrywać problem ministerialnego kapłaństwa kobiet. Jan Paweł II, zanim problem kapłaństwa kobiet podjął i rozwiązał w sposób definitywny, przez lata zgłębiał tajemnicę człowieka. Trzeba zwrócić uwagę na to, że co do kapłaństwa kobiet powołał się tu na swój najwyższy autorytet i użył wyrażenia charakteryzującego wypowiedzi dogmatyczne, które należy uznać za rozstrzygające. Kapłaństwo ministerialne jako określona funkcja (sakramenty, nauczania, zarządzanie Kościołem) w Kościele katolickim zarezerwowane jest dla mężczyzn.

Sprzeciw wobec takiego stanowiska Kościoła pewnej liczby kobiet (głośnych) wyrasta ostatecznie z trzech powodów: 1) braku świadomości własnej misji, własnej kobiecej tożsamości, godności wyrażającej się w powołaniu do macierzyństwa; 2) braku zrozumienia istoty powołania chrześcijańskiego, które jest powołaniem do świętości polegającej na pełnym miłowaniu Boga i człowieka, co jest niezależne od pełnienia takich czy innych funkcji; 3) funkcjonalnego, narzędnego traktowania człowieka upatrującego jego wielkość w pełnionej funkcji.

Udział kobiet w dziele zbawienia, od Maryi poczynając, a na wielu wspaniałych świętych kończąc, jest nie do zakwestionowania. Kobiety, mając szczególny udział w wychowaniu człowieka, rodzą i wychowują także przyszłych kapłanów. Nie byłoby świętych kapłanów, gdyby nie było kochających i świątobliwych matek. Św. Monika i św. Augustyn są tego dobrym przykładem.

Macierzyństwo Maryi, jej udział w dziejach zbawienia jest najlepszym wyjaśnieniem roli macierzyństwa i roli kobiety. Bóg przychodzi na świat, staje się człowiekiem przez kobietę, dzięki jej poprzedzonej refleksją decyzji. „Maryja otrzymała macierzyńską misję na najwyższym szczeblu — być Matką Jezusa Chrystusa". „Maryja jest nowym początkiem godności i powołania kobiety" *(Mul. dig.* 11) — macierzyństwa w porządku łaski.

Między człowiekiem-kobietą i człowiekiem-mężczyzną istnieje więc nie tylko równość w człowieczeństwie (osobowy charakter), lecz także równość w możliwości osiągnięcia tego, co istotne dla życia chrześcijańskiego i co jest celem wszystkich chrześcijan — świętość, której istotą jest miłość Boga, zjednoczenie z Nim i miłość człowieka.

„Jedynym i największym charyzmatem, którego można i należy pragnąć, jest miłość. Największymi w Królestwie Niebieskim nie są szafarze, lecz święci" (Jan Paweł II: *List...* 30.05.1994).